

Walter Sinnott-Armstrong, *Morality without God?*, Oxford University Press, Oxford 2009, ss. 172.

Wielu współczesnych teistów przychyliła się ku tezie, że negacja Boga jest równoznaczna z odrzuceniem trwałego fundamentu i mocnej racji do bycia moralnie dobrym. Zakładają, iż jedynym zadowalającym uzasadnieniem norm moralnych może być odwołanie się do boskiego autorytetu. Przyznają co prawda, iż nie można zaprzeczyć, że wielu ateistów oraz agnostyków postępuje moralnie, niemniej jednak bez wiary w Boga i prawa boskiego nie istnieje żadna obiektywna podstawa moralności. Co więcej, obecny w świecie moralny chaos w dużej mierze jest następstwem osłabienia wiary religijnej lub jej odrzucenia. Słynna teza „Jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno” zachowuje nadal, ich zdaniem, swą ważność jako reguła moralna także w obecnej sytuacji społeczno-politycznej.

W książce *Moralność bez Boga?* Walter Sinnott-Armstrong próbuje zburzyć ten pogląd, przekonując, że obiektywna moralność istnieje niezależnie od religii i wiary w Boga. Otwierając pierwszy rozdział swego dzieła, autor wspomina o wzajemnym braku zaufania, jakie zagościło wśród teistów i ateistów, a następnie zapowiada, iż w dalszej części będzie rozważał możliwe relacje między religią a moralnością. Struktura książki jest przejrzysta. Autor wysuwa śmiałą tezę, iż nie istnieje żadna istotna relacja między Bogiem i moralnością (s. XI-XII). Aby obronić tę tezę dzieli pogląd przeciwny na kilka odrębnych twierdzeń, a następnie sukcesywnie w kolejnych rozdziałach wytacza argumenty przeciw każdemu z nich. Po pierwsze nie zgadza się z poglądem, że ateści z natury są niemoralnymi ludźmi (rozd. II). Choć przyznaje, iż czasem także ateści postępują nieetycznie, to wśród wierzących w Boga też ich nie brakuje. Dobroć nie jest koniecznie związana z Bogiem. Człowiek staje się zły przez czyny, a nie przez odniesienie do Boga. Po drugie (rozd. III) Armstrong nie uważa, iż społeczeństwa laickie w konsekwencji skazane są na jakiś etyczny chaos i demoralizację. W tym miejscu powołuje się na badania statystyczne, które wykazały, że liczba zabójstw w takich społeczeństwach laickich jak Szwecja czy Japonia jest niższa niż w społeczeństwach uchodzących za religijne jak na przykład USA. Rozdziały IV i V stanowią rdzeń argumentu autora, próbując obalić twierdzenie, jakoby moralność bez Boga nie miała racji bytu. Oznacza to, iż ludzie nie-

wierzący nie mają żadnych powodów, by żyć kierując moralnymi prawami. Armstrong najpierw wykląda własną koncepcję moralności, w której norma moralności opiera się na pojęciu krzywdy. Ważnym jej elementem jest bliższa powszechna zgoda co do moralnych kwestii. Jednym z przykładów, na jaki autor się powołuje, jest sytuacja gwałtu. Każdy człowiek niezależnie od wyznawanego światopoglądu, czy to będąc ateistą, teistą lub agnostykiem, przyzwoli na twierdzenie, że gwałt jest moralnie czymś złym. Wychodząc od tego wspólnego *principium*, zwolennik etyki bez Boga mógłby argumentować, że gwałt jest czymś moralnie złym, ponieważ racje, dla których wyrządza się komuś krzywdę są niewystarczające, aby je usprawiedliwić (s. 57). Powyższa definicja podnosi wiele filozoficznych kwestii, którymi autor w dalszej części poświęca więcej uwagi. W swojej definicji nie precyzuje jednak, jak rozumie pojęcie „adekwatnej racji”. Sugeruje tylko, że krzywdę można by moralnie usprawiedliwić, gdyby dobroczynny skutek wynikający z danego działania przeważał pociągane przez niego zło lub zapobiegał większemu złu w przyszłości. Pytanie tylko jak skalkulować te skutki działania, aby właściwie ocenić, czy coś jest racją wystarczającą czy też nie. Następnym etapem dostarczenia obiektywnych podstaw dla ateistycznej etyki jest pokazanie, że krzywdy są obiektywnie czymś złym. Jeśli bowiem krzywda nie jest czymś wewnętrznie złym, wtedy ich szkodliwość jest subiektywna. Stąd ich niemoralność byłaby także czymś względnym. Wydaje się jednak, że Sinnott-Armstrong trochę bagatelizuje rozwiązanie tej kwestii.

W dalszej części swojej publikacji autor zastanawia się, czy etyka teistyczna faktycznie lepiej uzasadnia moralną słuszość działania. Swoje zainteresowanie teistycznymi teoriami zawęża do etyki Bożych przykazań w wersji Adamsa, by ostatecznie opowiedzieć się za nieteistyczną racją moralnej słuszości. W konsekwencji sprzeciwia się pogładowi, że obiektywne normy moralne nie mogą istnieć bez Boga (rozdz. IV). Owszem w kontekście tej jego wypowiedzi można z historii etyki przywołać systemy moralne pretendujące jakoś do tej obiektywności, które nie odwołują się do Boga, jak choćby teoria etyczna Kanta. Ostatnim twierdzeniem, z którym autor usiłuje polemizować, jest to, że ateści i agnostycy nie są w stanie poznać moralnej słuszości bez odniesienia do Boga. Autor, odpowiadając na ten problem, próbuje pokazać, że moralna epistemologia w paradygmacie nieteistycznym nie posiada wcale większych trudności z jej przyjęciem niż teistyczna. W konkluzji sugeruje kierunek dalszego twórczego dialogu teistów z ateistami.

W kwestii, czy jest jakiś związek między moralnością a sferą religijną, toczy się doniosły spór w filozofii moralnej i to już od czasów starożytnych. Współcześnie można nadać mu postać: czy czyn jest moralnie dobry dlatego, że Bóg go nakazał, czy Bóg go nakazał, gdyż jest moralnie dobry? Z jednej strony słyszymy głosy, by zastąpić religię etyką. Skrajną wersją omawianego poglądu jest etyka niezależna. W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć systemu etycznego stworzonego przez Tadeusza Kotarbińskiego. Z drugiej strony głosi się potrzebę integracji porządku etycznego z sakralnym wymia-

rem rzeczywistości. Te dwa radykalne rozwiązania, moim zdaniem, nie wyjaśniają w sposób ostateczny relacji moralności i religii. Nawet przy założeniu zasadniczej odrębności źródeł poznania nadprzyrodzonego i naturalnego nie ma powodów do antagonizowania tych dwóch porządków. Wydaje się, iż w tym kierunku zmierza chrześcijańska refleksja nad relacją normy moralnej do normy religijnej. Nawet więc jeśli przyznamy po części rację Armstrongowi, iż można być człowiekiem moralnym bez odniesienia do Boga, albowiem w punkcie wyjścia etyka jest metodologicznie niezależna od religii, to jednak osobną kwestią pozostaje problem, czy przyjęcie Transcendencji coś zmienia. Odpowiedź na to pytanie wydaje się być twierdząca. A jeśli tak, to podważa ona główną tezę wysuwaną przez autora publikacji, jakoby nie było żadnego istotnego związku moralności i religii. Wiara jest darem od Boga. Nie jest obowiązkiem czy jakąś koniecznością. Niemniej człowiek, który przyjął teistyczny światopogląd, wchodzi w sposób szczególny na ścieżki wiary. Co więcej, zobowiązuje się do przyjęcia i życia nakazami, które z niej wypływają. Zatem jedna z fundamentalnych różnic między moralnością z Bogiem a moralnością bez Boga polega między innymi na zawartości norm. Zbiór norm dla kogoś, kto przyjął światopogląd teistyczny, jest większy o tzw. normy religijne i dodatkowe motywacje do ich przestrzegania. Rozbieżności te dotyczą także zakresu obowiązywania tych norm. Różnica zaś w kwestii motywacji w sytuacjach granicznych, takich jak np. zabójstwo człowieka, sens cierpienia, jest niebagatelna. Dla zwolennika eutanazji, który odrzuca prawdę, iż człowiek został stworzony przez Boga, przedłużenie życia ciężko cierpiącemu człowiekowi o dwa dni czy tydzień nie ma najmniejszego sensu. Przykładając do tej sytuacji zwykle kryterium racjonalności, trudno znaleźć nam przekonywujące kogoś do tego racje. Wydaje się bowiem, iż w poszukiwaniu sensu życia obecne jest pytanie o absolutny grunt sensu. W tym miejscu moralność wydaje się otwierać na inspiracje religijne. Niemniej jednak ta otwartość nie przekreśla autonomii etyki wobec wiary.

Teza o związkach moralności z religią znajduje potwierdzenie nie tylko w doświadczeniu moralnym, ale także w dziejach religijnych społeczeństw. Znamienne jest, iż etyki religijne posiadają najstarsze korzenie. To wymiar praktyczny odgrywał w nich decydującą rolę. Wyznawcy religii nie tyle dyskutowali na temat norm moralnych, co raczej skupiali się na przestrzeganiu ich w swoim życiu. Normy te bardzo często identyfikowali z Bożymi nakazami.

To tylko niektóre argumenty mające ukazać trudności stanowiska autora. Prezentowana publikacja zawiera też inne problematyczne kwestie. Wiele do życzenia pozostawia znajomość poszczególnych fragmentów Biblii przez Sinnott-Armstronga, nie mówiąc już o wiedzy na temat podstawowych jej zasad interpretacyjnych. By nie być gołosłownym, w kilku miejscach autor wysuwa dosyć naciąganą interpretację Mt 12,31 (s. 15-16; s. 120-21). Innym razem nie jest świadomy znaczenia Prawa Mojżeszowego dla Nowego Te-

stamentu a tym samym dla chrześcijan (s. 143-144). Z tego łatwo wywnioskować, iż autor nie do końca rozumie stanowisko swoich adwersarzy.

Niemniej jednak dla kilku powodów książka ta jest interesująca. Po pierwsze, dlatego iż porusza bardzo ciekawą kwestię relacji moralności i religii. Problem ten w filozoficznej literaturze anglosaskiej poruszany jest przy okazji dyskusji, które toczą się wokół etyki Bożych przykazań. Po drugie, Sinnott-Armstrong jest z pewnych względów nietypowym ateistą, albowiem krytykuje nowy ateizm reprezentowany przez Christophera Hitchensa i Richarda Dawkinsa oraz opowiada się też za obiektywną moralnością i powszechnym moralnym porządkiem. Po trzecie, książka ta opisuje poniekąd drogę autora, który będąc kiedyś sam wyznawcą jednego z odłamów chrześcijaństwa, w pewnym momencie staje się ateistą. Co więcej, bierze to ewangelickie nowożytne chrześcijaństwo, jako swego adwersarza. Rodzi się jednak pytanie z uwagi, na jakie kryterium nowożytne ewangelickie chrześcijaństwo zostało odróżnione od zwykłego ortodoksyjnego chrześcijaństwa. Wydaje się, iż wątpliwość ta jest ważna ze względu na kontrowersyjne rozumienie pewnych biblijnych fragmentów, które Armstrong przytacza jako argument przeciwko zależności moralności od Boga.

Relacja religii moralności jest sprawą bardzo złożoną i trudną. Czy istnieje jakiś związek między moralnością a sferą religijną, między etyką a religią? Na to pytanie nie ma jednej odpowiedzi. Zapewne prezentowana publikacja jest jednym z głosów w dyskusji o relacje normy moralnej do religijnej. Z tych też powodów książka ta warta jest uważnej lektury.

*Ks. Daniel Bubula*